Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 100.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal

Numer niedzielny ilustrowany 14 h.

Nr. 123 | **Kraków, Wtorek dnia 3 Maja 1904.** | **Rok XII.**

Trzeci Maj.

Pamięć wielkiego historycznego zdarzenia święcimy w dniu dzisiejszym.

Nie dla pozornej chęci demonstrowania, nie dla popisów oratorskich, ani dla dogodzenia ambicjom jednostkowym urządzamy obchód dzisiejszy, ale dla stwierdzenia nierozerwalności węzłów łączących nas z wielką przeszłością naszą, dla przypomnienia że wielkiego dzieła zrównania stanów dokonaliśmy bez krwi przelewu, bez wojny domowej, bez długotrwałych wstrząśnień— dla zaznaczenia wreszcie, że należy się nam w rzędzie chrześcijańskich narodów nie ostatnie miejsce i że narodowych praw naszych przez Boga nadanych, pracą wieków uświęconych, przez nikczemną przemoc wydartych, nie wyrzekniemy się nigdy.

Konstytucja Trzeciego Maja opromieniła swoim wspaniałym blaskiem zachód naszej niepodległości, dziś zwracamy się ku tym wielkim wspomnieniom, aby zaczerpnąć w nich otuchy i pokrzepienia dla codziennej walki, którą o byt nasz toczyć musimy, aby objawić głośno i dobitnie jedność i solidarność społeczeństwa w świętem uczuciu miłości Ojczyzny...

Lwowianin ambasadorem.

Nowy ambasador austrjacki w Londynie. — Rodzina Mensdorff-Ponilly. — Ojciec ambasadora. — Namiestnik i minister. — Hr. Gołuchowski wychowuje sobie następcę.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Opróżnione po śmierci Franciszka hr. Deyma w dniu 3 października 1903 r. stanowisko ambasadora Austro-Węgier w Londynie otrzymał w niedzielę jego zastępca dotychczasowy, hrabia Wojciech Mensdorff-Ponilly-Dietrichstein, radca legacyjny pierwszej kategorji z tytułem nadzwyczajnego posła i ministra pełnomocnego.

Nowy ambasador jest rodowitym lwowianinem. Urodził się nad Pełtwią w pałacu, zwanym popularnie „pod Kawkami", dnia 5 września 1862 r.

Ojciec jego Aleksander zwał się wówczas Mensdorff-Ponilly i był jenerałem komenderującym w Galicji, a zarazem namiestnikiem galicyjskim od marca 1862 r. do 27 października 1864 roku.

Ów ród Mensdorff-Ponilly jest pochodzenia francuskiego. Stara szlachta w Cote-d'Or, baronowie od r. 1395. Zawędrowali z biegiem czasu, jak dużo szlachty francuskiej z północnej Francji, w służby cesarskie w latach, gdy Belgja pozostawała pod panowaniem Habsburgów.

Emanuel baron Ponilly, jenerał austrjacki, ożenił się z księżniczką Zofją von Sachsen-Coburg-Saalfeld. Dnia 29 listopada 1818 otrzymał hrabiostwo austrjackie z przydomkiem Mensdorff. Dnia 4 sierpnia 1813 r. urodził mu się drugi z kolei syn, Aleksander, późniejszy namiestnik.

W szesnastym roku życia urodziwy chłopak wstąpił do armji austrjackiej. Był to rok 1829. W owych latach, za panowania Franciszka I-go Austrja tworzyła raj dla arystokracji. Arystokraci stali właściwie ponad prawem. W służbie cywilnej i wojskowej awansowali szybko, bez egzaminów, bez wykształcenia, bez należytej inteligencji.

Aleksander hr. Mensdorff-Ponilly był w 1849 r. już flügeladjutantem młodocianego w owych latach cesarza Franciszka Józefa I., odbył kampanję na Węgrzech i w 1850 r. został jenerałmajorem. Od 1852 przez rok cały był posłem na dworze Petersburskim, w 1859 r. został feldmarszałkiem-porucznikiem i dowodził dywizją kawalerji na włoskim teatrze wojny.

W październiku 1860 zamianowano go jenerałem komenderującym w Banacie Temeszwarskim i Województwie Serbskiem; w marcu 1860 r. — jak wspomniałem wyżej — przyszedł do Lwowa.

Na czas jego rządów przypadają miesiące powstania w Królestwie Polskiem i w krajach zabranych, roboty organizacyjne w Galicji, środki represyjne, zastosowane przez rząd austrjacki, wreszcie zaprowadzenie w Galicji stanu oblężenia dnia 24 lutego 1864 r.

Jan Lam wprowadził hrabiego Mensdorf-Ponilly'ego do swej powieści „Panna Emilja czyli Wielki świat Capowic" jako epizodyczną figurę. Panna Emilja, córka pana forsztehera Precliczka, odzywa się do pana jenerał gubernatora po polsku ku niesłychanemu przerażeniu własnego ojca.

Dnia 27 października 1864 r. hrabia Mensdorf-Ponilly otrzymał nominację na ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych. Było to ciężkie brzemię, gdyż nowy minister musiał pokutować za błędy, popełnione przez hrabiego Rechberga. Mensdorf-Ponilly pozostał u władzy także i w gabinecie Belcrediego. Ustąpił dopiero po wojnie w 1866 r. Jego następcą dnia 30 października 1866 r. został baron Beust.

Przez lat cztery nie piastował żadnego urzędu. Na wiosnę 1870 r. mianowano go namiestnikiem Czech (był już wtedy od 1869 r. po śmierci teścia księciem Mensdorff-Ponilly-Dietrichstein). Jako namiestnik Czech umarł 15 lutego 1871 roku.

* * *

Syn jego, nowy ambasador niczem szczególnem się nie odznaczył. Nie piastował też do tej pory samodzielnego urzędu na którymś z pomniejszych dworów. Awans szybki zawdzięcza też niewątpliwie rodowemu stanowisku, stosunkom i pamięci na stosunki zmarłego ojca.

Ambasada austro-węgierska w Londynie, dawniej do 1866 r. posterunek bardzo ważny, potem straciła na znaczeniu i dopiero teraz w latach ostatnich znowu nabiera wagi. Czy zamianowanie takiego względnie młodego dyplomaty jest krokiem fortunnym, pokaże najbliższa przyszłość. W Wiedniu zresztą mówią, że hrabia Gołuchowski przygotowuje sobie w nowym ambasadorze londyńskim swego następcę, ponieważ barona Aehrenthala, ambasadora petersburskiego, protegowanego silnie przez magnaterję czeskoniemiecką, nie uważa za kandydata odpowiedniego.

Wreszcie warto nadmienić, iż Agenor hr. Gołuchowski, ojciec dzisiejszego ministra, był z ojcem ambasadora londyńskiego ściśle zaprzyjaźnionym.

Listy warszawskie.

I.

O wojnie. — Co będzie robił polski oddział sanitarny. — Reorganizacja Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Odezwy socjalistyczne. — Kryzys finansowa.

Trzy miesiące już mija, jak surmy bojowe zagrały na dalekim Wschodzie, a dotychczas stan ogólnego zaniepokojenia nietylko nie ustępuje, lecz stale się wzmaga.

Obecnie zaczynają przychodzić pierwsze urzędowe buletyny o żołnierzach zabitych i zmarłych w szpitalach. Smutna ta litanja jest niezwykle poważną cyfrowo i niejeden już dom polski okrył się żałobą.

Miałem w rękach list jednego z żołnierzy w Mandżurji, pisany prawie na łożu śmierci, do rodziny. Wieje z tych prostych słów tyle tęsknoty za ziemią rodzinną, tyle rozpaczy, że już prawie trzy tygodnie doprosić się nie może pomocy religijnej, że mimowoli rwie się z ust pytanie: czemu zamiast tego oddziału sanitarnego, organizowanego przez arcybiskupa Popiela dla 30 chorych, który będzie kroplą w morzu wobec tysięcy łóżek Czerwonego Krzyża, nie wysyła się na plac boju trzydziestu księży.

Znając osobiście humanitarność dzisiejszego prezesa Czerwonego Krzyża, hr. Woroncowa-Daszkowa, oraz duży indyferentyzm religijny duchownych prawosławnych, można byłoby bez wielkiej trudności uzyskać pozwolenie dla księży naszych przebywania przy szpitalach wojskowych, gdzie mogliby tyle chwil jasnych dać nieszczęśliwym, złożonym niemocą i często zakończającym doczesną pielgrzymkę, a chcącym na śmiertelnem łożu usłyszeć słowo pociechy po polsku, że formalnie się dziwię, jak nad tem nie pomyślano tam, skąd wyszła inicjatywa.

By oddział sanitarny polski służył wyłącznie dla Polaków, jest prawie niemożebnem.

Przedewszystkiem podlegać on będzie bezpośrednim rozporządzeniom Czerwonego Krzyża; następnie, gdyby był wysłany na linję bojową musi przyjmować każdego, który w danym rejonie potrzebować będzie pomocy, gdyż trudno padającego od kuli, lub uderzenia bagnetem, pytać się: czyś ty Polak, lub Moskal?

O ile zaś sięgają moje informacje, oddział ten będzie umieszczony na jednej z mniejszych stacyj drogi sybirskiej. Będą tam przysyłać ze szpitali polowych lżej rannych i chorych, lub też nagle zapadłych w pociągach. Ma być on jednym z tak zwanych „sanitarnych" punktów. W tym wypadku pewna część leczonych może być, przy dobrej woli władz, Polaków, lecz o tem, by oddział ten miał wyłącznie służyć dla Polaków-katolików może tylko ten sądzić, kto nie zna wojny i całego procederu sanitarnego w takich razach.

Naturalnie oddział czynić może, i zapewne będzie (jeśli środki pozwolą) dużo dobrego, lecz zasadnicza myśl urzeczywistnioną nie zostanie.

Szkoda wielka, że cenzura rosyjska nie pozwoliła sprawy tej omówić w prasie; byłoby to daleko lepiej dla projektu i dla składek, pierwotnie zebranych wśród inicjatorów w sumie 65 tysięcy rubli, które po ogłoszeniu odezwy arcybiskupa powiększyły się w przeciągu miesiąca o kilka tysięcy, i to z wysiłkiem.

Przykre też niezwykle robi wrażenie, że wszystkie wiadomości o oddziale sanitarnym prasa warszawska nie podaje samoistnie, lecz przedrukowuje z „Warsz. Dniewnika".

Oprócz wojny z Japonją, mamy na miejscu batalję prowadzoną przez rząd przeciw Towarzystwu kredyt. ziemskiemu, które niestety skończy się zupełnem zwycięstwem Moskwy.

Prąd rusyfikacyjny rzuca się stale na wszystko, co jeszcze choć trochę trąci polskością, i teraz na zamku wywiesił Czertkow flagę z hasłem „precz z Tow. kredytowem ziemskiem".

Jeśli za życia swego (może go „szlag" tymczasem trafi) dopnie p. jenerał-gubernator celu, zasłuży się w obozie szowinistów rosyjskich tak wysoko, że omal zaćmi sławę niezapomnianej Marji Andrejewnej Hurkowej i jej godnego współtowarzysza Korniłowa.

Reorganizacja Towarzystwa kredytowego ma się rozpocząć od skasowania gubernjalnych dyrekcyj szczegółowych i zastąpienia takowych przez filje z urzędnikami, przedstawionymi przez dyrekcję główną, lecz zatwierdzonymi przez rząd. Potem pójdzie kolej na dyrekcję główną, a następnie jest przecież Bank szlachecki w Petersburgu, który spełnia mniej więcej te same cele, co Tow. kred. ziemskie, a przytem przy ogromnem obdłużeniu własności większej w Rosji, ma teraz stałe pustki w kasie. Przyjmie on z bezmierną wdzięcznością miljonowe fundusze Towarzystwa, otworzy oddział swój w Warszawie, sze-

regi „diejatielej" pojawią się na miejsce radców i urzędników Polaków i „finita la comedia".

Powtórzy się tylko to, co zrobili z Bankiem polskim. Stan dotychczasowy potrwa jeszcze ze dwa lata, lecz poruszenie tej sprawy obecnie, gdy tysiące Polaków prowadzi się prawie na rzeź, gdy pewna część społeczeństwa stara się wszelkimi sposobami wykazać swoją lojalność, czyni poprostu wstrętne wrażenie. Rząd bowiem rzuca się na instytucję przedewszystkiem, stworzoną wyłącznie środkami krajowymi, następnie wysoce legalną w najdrobniejszych szczegółach swego postępowania, uchylającą się od wszelkiej akcji politycznej, prowadzoną pod względem administracji wzorowo.

Urzędnicy wybieralni są zatwierdzani przez rząd i dotychczas nie było wypadku by rząd nie zaakceptował wyboru kogośkolwiek, co wysoce świadczy o zmyśle politycznym stowarzyszonych; następnie stała kontrola rządowa jest w ręku prezesa dyrekcji głównej, Rosjanina i zwykle byłego wysokiego urzędnika sądowego, oprócz tego na prowincji w rękach prezesów Izb skarbowych i gubernatorów.

Przytem zgodnie z rozporządzeniem ministerjum język państwowy jest wprowadzony do urzędowania.

Zwierzchni nadzór nad instytucją ma ministerjum skarbu, które jak dotychczas wyrażało się o działalności Towarzystwa w słowach wysoce pochlebnych.

Na razie więc w głowie nie może się pomieścić, co rząd a właściwie Czertkow chce od Towarzystwa?

Przedewszystkiem wchodzi tu w grę siła moralna, jaką mają wybrane władze Towarzystwa na ogół obywateli, [które są jedyną dziś reprezentacją szlachty w Królestwie. Następnie pareset placówek zajętych przez Polaków przejdzie w ręce Rosjan; staną się one ze skromnych posad wysoce intratnemi miejscami a społeczeństwo uczuje, że jeszcze można mu coś zabrać i coś zniweczyć.

Władze Towarzystwa chcą możliwymi środkami odwlec jak najdalej katastrofę; jest to sprawa wysokiej doniosłości ogólno-społecznej.

Gdyby pan prezes dyrekcji Aristow zechciał się zrobić „nieprawomyślnym", to powinien napisać wprost szczegółowy raport do cara i podać go o ile możności osobiście i tam wyraźnie zaznaczyć, że nie należy reorganizować rzeczy dobrej dla ogółu i nieszkodliwej dla państwa.

Mogło by to mieć choć ten skutek, że car kazałby rzecz zbadać i znów by się na czas pewien odsunęło nieszczęście.

Jacy wy szczęśliwi w Galicji, że macie choć częściowy samorząd i swobodę językową. Tu człowieka nieraz tak zdławi w gardle, patrząc na te straszne uciemiężenie wszystkiego co naszej, że się nie płakać chce, ale poprostu ryczeć!

Dodają nam co prawda napozór otuchy rozmaite stronnictwa: wszechpolacy, socjaliści i t. d., lecz wszystkie ich odezwy są po większej części nader naiwne i wtrącają bardzo często zupełnie niewinnych do więzienia. Nad tem powinni się poważnie zastanowić autorowie tych odezw. Siedzą oni po większej części zagranicą kraju i słysząc o tych setkach aresztowanych codziennie i siedzących po kilka lub kilkanaście miesięcy w więzieniu za przeczytanie odezwy nielegalnej, twierdzą, że każdy krok naprzód musi być okupiony ofiarami.

Lecz w naszem społeczeństwie, gdzie szczególniej socjalizm zapuścił jeszcze bardzo nietrwałe korzenie, szkoda poprostu tylu zmarnowanych sił, i istot po większej części młodych, mających obowiązki.

Spotkałem przed miesiącem jedną z takich ofiar, młodego pomocnika handlowego. Zachwycony górnolotnymi zwrotami: o równości i braterstwie ludów, o podłości kilki burżuazyjnej, o nędzy proletarjatu, wygłoszonymi przez przygodnego mówcę na jednym z zebrań koleżeńskich, podjął się on kilka proklamacyj socjalistycznych rozdać między znajomemi.

Włożył je jednak wychodząc, tak nieostrożnie do kieszeni, że mu na ulicy wypadły. Znalazł je policjant i... ciąg dalszy wiadomy. —

Aresztowanie, Cytadela i po 17 miesiącach katusz, wypuszczenie z silnie rozwiniętą gruźlicą. W tym czasie matka biedaka rozchorowała się i umarła w szpitalu.

Młody chłopak w rozmowie ze mną, wykazywał cały swój zapał do idei; — lecz były to tylko słowa; dusza tęskniła za przeszłością, pracą spokojną, zdrowiem, za zmarłą rodzicielką, której był jedyną podporą

Takich złamanych istot spotyka się coraz więcej, a to społeczeństwu sił nie dodaje, szczególniej w takich chwilach jak obecna.

Musimy się bowiem przygotować w bardzo niedalekiej przyszłości na poważny kryzys ekonomiczny, który dotknie nietylko centa fabryczne i przemysł rękodzielniczy, ale i wszystkich mieszkańców.

Już dziś departament podatków niestałych pracuje w Petersburgu ze zdwojoną gorliwością nad wyszukaniem funduszów na pokrycie kosztów wojennych.

Fabryki nasze, pracując głównie na eksport, muszą ograniczać produkcję, gdyż główny odbiorca, wschód Rosji, szczególniej Syberja jest na razie odciętym od ruchu towarowego. Następnie „Syberja" została uwolniona rozporządzeniem Ministerjum Skarbu od płacenia terminowych weksli, a przemysł nasz rozwija się tylko przez kredyt. Również wszelkie roboty publiczne, jak drogi żelazne, elewatory, magazyny wojskowe będące poważnym konsumentem wytworów fabryk w zagłębiu Dąbrowskiem, są zmniejszone do minimum.

Musimy więc obecnie bardzo poważnie myśleć o położeniu, sił nie rozpraszać, i złudnym hasłom nie wierzyć; a w zbliżającej się ciężkiej walce o byt, dawać dowód rozumnej ofiarność dla biedniejszej braci, których już tysiące snują się bez kawałka chleba. Na rząd zaś liczyć nie można. Tam znają tylko nahajkę!

Selavus Saltans.

Walka socjalistów z policją.

Z Warszawy nadesłano nam nowe szczegóły krwawego zajścia w dniu 27 kwietnia. Gdy policja wkroczyła do tajnej drukarni robotniczej, (gdzie podobno drukował się „Robotnik") przy Dworskiej, na Woli jeden z obecnych w lokalu socjalistów strzelił z rewolwera do idącego na czele rotmistrza żandarmerji, Winiczuka. Kula trafiła go w czoło i przebiła głowę na wylot. Winniczuk padł na miejscu trupem. Równocześnie inni socjaliści zatarasowali drzwi i w ten sposób uwięzili policję. Kapitan Ordanowski próbował prawdopodobnie uciekać, gdyż kula trafiła go w tył głowy.

Jeden z policjantów rzucił się na strzelającego i wytrącił mu rewolwer z ręki. Wywiązała się między nimi zacięta walka, podczas której obaj przewrócili się na ziemię. W czasie szamotania zdołał zaatakowany socjalista dobyć noża i ranił nim policjanta dwa razy w twarz, a następnie pchnięciem w usta oderwał mu szczękę i odciął mu język, poczem jeszcze pchnął go w pierś. Policjant ten zmarł zaraz po doniesieniu go do szpitala.

Pogrzeb Winnniczuka i Ordanowskiego odbył się z wielką wspaniałością, a do cerkwi przybyli wszyscy dygnitarze rosyjscy z wyjątkiem Czertkowa, który albo bał się albo był chory.

Wisła i Kraków.

II. W tej trasie pożądanaby była jedna zmiana; żeby połączenie tego przekopu ze starem korytem było nieco łagodniejsze i żeby mogło mieć łuk o promieniu większym. Jeżeli się przypatrzymy bliżej tej trasie, która tutaj znowu jest zabudowaną, — to okaże się, że takie wyprostowanie koryta pochłonęłoby wielkie sumy, a bez pożytku. Bo znowu hydrotechnika uczy, że prowadzenie koryta promieniem, który odpowiada charakterowi rzeki jest odpowiednem i rzeka łatwo utrzymuje czyste koryto. Tak więc

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

29 (Ciąg dalszy).

— Zgodził się... ale to sekret i ty pierwsza wiesz o tem.

— Już ja cię nie zdradzę... Mam zajść tu do jednych państwa po panienkę... do widzenia Staszko!

— Do widzenia!

Wracając do domu zastanawiała się Stasia, czy też dobrze zrobiła powierzywszy swój sekret Marcysi!

A jeśli rozgłosi się w całej kamienicy, że ona została cygarniczką?

Pewno zaczną jej dokuczać, przekpiwać, nie uniknie drwin i plotek. Pożałowała teraz swej otwartości...

Ale, czy nie mówią źle o niej? Majstrowa, ta głupia baba, która sama nigdy nie pracowała, ostrzegała Stefana... koledzy jego także... a ta Różka wstrętna zarzucała jej połowa zarobki... a to podła! Chwała Panu Bogu, że trafiło to na Marcysię... no, ta jej dała porządną odprawę!

Uśmiechnęła się z zadowolenia i z wielkiem rozczuleniem wspomniała przyjaźń Marcysi dla niej.

Tak, ta jedna jest dobra, i nie pozwoliła jej sponiewierać; to też ona, gdy dała taki dowód przyjaźni, pewno nie zdradzi powierzonego sekretu.

To rozumowanie usunęło wszystkie nasuwające się wątpliwości, i już uspokojona zupełnie przyszła do domu.

W kilka dni później Stasia wychodząc w święto z domu, by spotkać się z Florką, natknęła się w bramie na Marcysię, a ucieszona zawołała wesoło:

— Gdzież ci tak śpieszno, czy się pali?

Lecz Marcysia nachmurzyła się i odwróciwszy głowę szła dalej. Stasia nie zwróciła na to uwagi i mówiła:

— Marysiu! nie ci coś ważnego...

Marcysia, która już minęła sień, by wejść na podwórze, przystanęła i rzekła ostrym, suchym tonem:

— Czego panna chce?... Nie wdaję się wcale z cygarniczkami.

Zaczerwieniona Stasia coprędzej wyszła na ulicę, szepcząc z gniewem:

— A to podła... tak się przymilała.

Ona nie chce mnie znać, myślała, idąc ku rynkowi, taka służąca, która susie skiniania... Dobrze mi tak, po co się zwierzyłam takiej małpie?... Ona nie wdaje się z cygarniczkami!? niby to ona coś lepszego? To ja ciebie nie będę znała, nie spojrzę w tę stronę...

Słowa pokojówki nie wydały się jej wcale upokarzającemi, przeciwnie, podniecały jej dumę jako robotnicy uczciwej, pracującej ciężko na chleb dla siebie i rodziny.

Spotkała się z Florką na umówionej ulicy i zaraz z miejsca:

— Wiesz Florko co się stało?

— Cóż takiego?

— Przyjaźniłam się 'pokojówką od gospodarza, a ta powiada mi dziś: nie wdaję się z cygarniczkami. Czy słyszałaś coś podobnego.

— Dobrze ci tak, po co się wdajesz z takimi tłumokami, — mówiła podrażniona w swej dumie cygarniczka, — taka małpa nadyma się, chociaż bierze nie więcej jak dwie korony tygodniowo.

— To prawda, a w dodatku czy ona pracuje tak ciężko, jak my? Czy znosi tyle hałasów i przekleństw?

— Ma się rozumieć, że nie... taka pomywaczka ma jedwabne życie i dlatego nos zadziera... oj dałabym ja jej po tym nosie, aż spuchłby jak pięść.

Obie uśmiechnęły się, jak gdyby groźba słów była faktem, a Florka dalej mówiła:

— Powiadam ci Staszko, ty trzymaj się tylko cygarniczek. Razem pracujemy, cierpimy, to też rozumiemy siebie najlepiej.

— Niby to tak... z tobą to i owszem, ale te inne:

— E, mojaś ty... tylko złodziej zagląda do cudzej kieszeni, a ty bierz je takiemi, jak widzisz. Czy nam źle z taką Bronką?

— Dobrze nam... jednak ona...

— Co nam do tego? — to jej interes.

— Ale ja nie chciałabym być taką — powiedziała ze surowym wyrazem twarzy.

— A któż ci każe? Albo i mnie? Każda według swej woli... Czy ty weźmiesz co u Icia na kredyt?

— Nie... tylko przypatrzę się co teraz modne i jaka cena. A ty Florko?

— Chciałabym dobrać sobie bluzkę do tej mojej orzechowej spódnicy.

Tak rozmawiając weszły na Stradom, a że tu znać się tłum ludzi, który je często roztącał, prawie nie mówiły do siebie. Wreszcie stanęły przed wielką, brudną kamienicą, na której pomiędzy innymi szyldami wisiał jeden niebieski z napisem: Icio Krakower, magazyn mód paryskich; co poświadczały dwie panny, wymalowane na szyldzie, jedna w białej, ślubnej sukni, druga w kostjumie.

Ten magazyn mód mieścił się w oficynie, na trzeciem piętrze.

Przez niechlujne, zabłocone podwórze weszły na strome schody, lepkie od brudu, napełnione przeróżnymi zapachami kuchennymi, gnijących resztek w kątach i starzyzny.

Wdrapały się wreszcie na górę, gdzie wchodzące przywitał uprzejmie właściciel magazynu, w izbie wąskiej, oświetlonej jednem oknem.

— Kłaniam pannom uniżenie — wołał od stołu, przy którym siedział zajęty robotą z dwoma pomocnikami, akurat mam modny, rarytny towar... A, to panna Wapieka... i panna... nu ja zapomniał nazwiska... — potarł łysinę i gładził krótką, szpakowatą brodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przyjęta trasa pod przekop zdaniem mojem odpowiada zupełnie rzeczywistym warunkom, potrzebom i zasadom hydrotechniki.

Ze sprawą tego przekopu łączy się sprawa regulacji Rudawy. Wiadomo, że bez uregulowania tego dopływu Wisły, żadna regulacja Wisły nie może ochronić miasta od powodzi, że Rudawa spiętrzona wodami Wisły wyrządza szkody takie same, jak Wisła, a zatem z przekopem Wisły musi przyjść regulacja Rudawy.

Istnieje projekt przełożenia koryta Rudawy od jazu w Woli Justowskiej do klasztoru zwierzynieckiego i to w prostym kierunku, żeby miała najkrótszą drogę i wpadała wprost do projektowanego przekopu. Oczywista, że te wały, któremi ma być obwałowany ten przekop, muszą się cofnąć wstecz i połączyć się z wałami projektowanemi na Rudawie. W ten sposób Kraków lewymi wałami Rudawy i lewymi wałami Wisły byłby zupełnie zabezpieczony od powodzi.

O dalszym ciągu tej partji nie traktowaliśmy w tym projekcie. Jest ona tak wąska, że o wałach mowy nie ma. Tu mogą być użyte tylko mury, 120 metrów odległości i w tak ścieśnionym korycie musi się Wisła przecisnąć między Krakowem a Podgórzem. Trzeba pamiętać, że tu Wisła rozlewa się na 4—5 kilometrów, a koryto trzeba zwęzić na 120 metrów, nic dziwnego, że trudności są tu nadzwyczajne i bez kosztów olbrzymich nie da się nic uskutecznić.

Dotychczas sprawa tego rodzaju przekopu nie przedstawiałaby dla technika nadzwyczajnych trudności, jestto robota dość prosta, zwykła. Trudności były i to znaczne w określaniu zasad projektu, na jakich miał się opierać, a mianowicie jaką ilość wody należało przyjąć, żeby tak dobrać przekrój poprzeczny przekopu, żeby cała wielka masa wody w tym przekroju mogła się zmieścić, odpływając bez szkody dla Krakowa i wsi okolicznych. Tego rodzaju zadanie pozostaje przy każdem obwałowaniu, tylko jeżeli chodzi o ochronę pól, wsi, łąk, trudności stosunkowo są mniejsze aniżeli gdy chodzi o ochronę miasta. Tu stosunkowo na mniejszej powierzchni szkoda byłaby znaczniejsza, gdyby woda przelała się przez wały. Muszę zaznaczyć, że daleko lepiej jest, gdyby Wisła nie była obwałowana, jak gdyby miała być obwałowana małymi wałami.

Bo wtenczas, kiedy się woda spiętrzy, kiedy się przez wały przeleje, zaleje wszystko tak, jak się to stało poniżej Krakowa.

Jeżeli w tych miejscach, gdzie nie było wałów, wysokość wody wynosiła 1 metr, to tam gdzie były wały woda do strychów dochodziła, co właśnie wały, spowodowały. Niestety, hydrotechnika nie zna innego sposobu. Wprawdzie może kiedyś — Galicja, która nie należy do krajów wybranych, postara się o to, żeby zabezpieczyć nasze górskie potoki u źródła, i wtedy moglibyśmy liczyć, że to niebezpieczeństwo się zmniejszy; niestety teraz robi się wszystko, żeby to niebezpieczeństwo zwiększyć. Z powodu bowiem zamierzonej budowy kanałów wodnych Wydział krajowy projektuje regulację Wisły powyżej Krakowa i tych rzek, które są objęte ustawą kanałową. Regulacja ta będzie szła szybkim tempem. Z powodu regulacji, z powodu skrócenia biegu Wisły, wody, które rozlewały się szeroko przedtem, obecnie z większym naporem będą płynąć na Kraków i z temi zmianami każdy hydrotechnik będzie musiał się liczyć, jeżeli nie chce lekkomyślnie projektować regulacji Wisły pod Krakowem. Tymczasem dziwna rzecz! Kraków jest tak po macoszemu traktowany! Przecież władze Wydziału krajowego dochodziły do bram miejskich z jednej strony, a przeszłego roku znowu inżynierowie Wydziału krajowego rozpoczęli prace poniżej Krakowa, a partja pod Krakowem została na łasce rządu. Wydział krajowy mówi: że to należy do rządu, a rząd mówi: że to należy do Wydziału krajowego, a tymczasem miasto oddane jest na łup powodzi. Tego rodzaju katastrofy nie będą czekały aż 100 lat. Przy dewastacji lasów, przy takiej regulacji rzek, woda daleko prędzej spływa aniżeli to dawniej miało miejsce. Dlatego uważałem, że miasto Kraków nie będzie żałować skromnej kwoty przeznaczonej na wypracowanie tego projektu, żeby wykazać i rządowi i krajowi, że są ludzie, którzy dbają o dobro miasta. (C. d. n.)

ZE SWIATA.

Cierpliwi czytelnicy. — Historyczny balon. Pies garnizonowy.

Cierpliwi czytelnicy. W jaki sposób dzienniki w „ciężkich“ czasach apelują do cierpliwości swych czytelników, posłużyć może parę następujących przykładów. Tak n. p. wydawany w Porcie Artura „Nowy Kraj“ tem tłómaczy się ze swego nieregularnego wychodzenia, że Chińczycy, którzy obsługują maszyny drukarskie, na pierwszy odgłos strzałów armatnich biegną ku wybrzeżom, aby się przypatrzyć flocie, zatem pismo drukować można tylko wtedy, gdy Japończycy zaprzestaną ostrzeliwania. Dziennik wychodzący w Władywostoku usprawiedliwia się w ten sposób, że okręt, wiozący papier na gazetę, utknął gdzieś w drodze, albo, że nie można było dowieść wody dla maszyny parowej, gdyż konie zabrano do służby wojskowej, albo też, że zecerów zawoływano do gaszenia pożaru.

„Goniec z Log Range“, w połudn. Karolinach, pismo redagowane, składane, ekspedjowane i czytane tylko przez Murzynów, które przez 5 tygodni nie wychodziło, podjąwszy na nowo wydawanie, motywowało przerwę w następujący sposób: Nadszedł wreszcie czas, w którym otwarcie i bez żadnych wykrętów możemy wyjaśnić, nasze dłuższe milczenie. Mianowicie podczas wycieczki naszego redaktora na wieś, maszynista drukarni upił się w taki sposób, że zepsuł prasę. Musiano ją dopiero rozbierać i części składowe wysłać do Baltimore do naprawy. Obecnie jest już wszystko w porządku, a nasz nowy drukarz pije w porze obiadowej tylko wodę. Nasi czytelnicy i abonenci zechcą nam zatem wybaczyć tę małą (!) notatkę“.

Najlepiej jednakże wytłómaczył się wychodzący w Koburgu „Generalanzeiger für Thüringen und Franken“, z powodu nie wydania jednego numeru dziennika: „Ponieważ z powodu nadpłynięcia w ostatniej chwili niezwykłej ilości inseratów, ze względów technicznych nie można było sporządzić nadzwyczajnego dodatku, byliśmy zmuszeni wstrzymać cały tekst“.

* * *

Historyczny balon. Dnia 2 grudnia roku 1804, jako w dzień koronacji Napoleona I-go wysłano z Paryża wielką liczbę baloników z kartkami, zwiastującemi światu wielką nowinę. Jeden z baloników tych przeleciał nad Alpami, przebył Włochy północne i spadł w Anguillara pod Rzymem. Tam znaleźli go wieśniacy i odnieśli do Watykanu, jako cudowny dar nieba.— Dla uwiecznienia zaś tego zdarzenia wystawiono w Anguillara kamień pamiątkowy, który do dnia dzisiejszego tam stoi. Ale i balon nie przepadł, w tych dniach bowiem znaleziono go w jednym ze składów rupieci w Watykanie. Papież rozkazał umieścić ów balon stuletni w watykańskiem obserwatorjum astronomicznem.

* * *

Pies garnizonowy. Jako przyczynek do problemu, czy zwierzęta umieją liczyć, zamieszcza „Koelnische Ztg.“ następujące opowiadanie uczestnika wojny francusko-pruskiej: Gdy w 1871 roku kompanja nasza załogowała w Nancy, towarzyszył nam stale wielki, żółty kundys, który, jak się to zdarza, przyczepił się do nas gdzieś podczas marszu. Ów pies kompanji zaawansował w Nancy na psa garnizonowego i obrał sobie za stałą siedzibę plac Stanisława, gdzie stała główna warta. Podczas naszego kilkumiesięcznego pobytu w Nancy powtarzała się codziennie z dokładnością zegarka następująca historja: O 11 przed południem opuszczał pies placówkę i biegł do kasarni, która miała zaciągnąć świeżą wartę; tam wstępował do kuchni, gdzie jako dobry znajomy dostawał obiad, poczem z podniesioną dumnie głową i wesoło naszczekując, prowadził naszą wartę na plac Stanisława. Najbardziej zadziwiającem jest jednak to, że chociaż wartę zaciągały naprzemian trzy odmienne gatunki broni, a kasarnie ich rozdzielone były miastem, pies nigdy nie zabłądził i pewnym krokiem biegł zawsze do tej kasarni, która miała objąć

Wrażenia z podróży.

Madryt 20 kwietnia 1904.

3 (Ciąg dalszy).

Odzywa się dźwięk pobudki. „Picadores“ poprzedzeni przez „chulos“ kłaniają się loży „aquntamiento“, skąd rzucają im klucz toril'a; oni podnoszą klucz i oddają go w ręce „alguazila“, który go niesie espadzie, poczem ucieka en carriere.

Dwaj picadores umieszczają się po lewej stronie drzwi torila naprzeciw loży królewskiej. Stają obok siebie przy tablas dobrze osadzeni, z lancą w ręku, przygotowaną na przyjęcie rozszalałego zwierzęcia.

Chulosy, banderillerosty i espade rozpraszają się po arenie.

Ciekawość widzów rośnie, w 12000 osób nie znajdziesz ani jednej, którejby serce gwałtownie nie uderzyło i co innego zajęło ją w tej chwili.

Pobudka odezwała się znowu.

Fatalne drzwi otwierają się z łoskotem i byk wleciał na arenę wśród wiwatów tysiącznych tłumów.

Było to zwierzę wspaniałe, prawie czarne, lśniące, z rogami zaostrzonymi, o nogach szczupłych, ogonie w ciągłym ruchu, z pękiem wstążek na grzbiecie.

Podniósł dumnie głowę, stanął na chwilę, wypuścił powietrze nozdrzami, w końcu spostrzegłszy pierwszego picadora, jak szalony rzucił się w jego stronę.

Picador zniżył dzidę, stanął w strzemionach i odparł atak tak dzielnie, że byk zachwiał się i cofnął, odnosząc ranę, z której puściła się krew cienkiem pasmem korali.

Byk niepewny zatrzymał się na chwilę, lecz po chwili wściekłość zawrzała w nim znowu siłą, więc rzucił się w stronę drugiego picadora i cały róg zanurzył w brzuchu jego konia. Koń padł, picadorześliznął się w przeciwną stronę i nim byk wyciągnął rogi, już z pomocą chulosów wstał, ociężały w swoim stroju niewygodnym i przeskoczył barjerę. Chulosy przybiegły, powiewając płaszczem, tysiące barw mamiących rozpościerając bykowi przed oczy, aż zwierzę ogłupiałe, oszołomiane, rozdrażnione, puściło się z rykiem ku nim. Chulosy przeskoczyli barjerę i znów gladiator byk pozostał sam.

Tymczasem picadorowi dano innego konia. Lecz byk zdawał się rozumieć, że od strony picadorów nic mu nie grozi, prócz bolu i postanowił ich unikać. Stanął w jednem miejscu przy barjerze i uporczywie wracał w tę samą stronę przez dłuższy czas. Chmara chulosów znów przyfrunęła; jeden posunął swoje zuchwalstwo do tego, że płaszczem swoim przykrył głowę byka. Byk zerwał się, łbem rozszarpał materję i z wściekłością nie do opisania rzucił ją pod nogi i zdeptał racicami.

Wówczas jeden z chulosów zaczął go wabić w stronę picadorów.

Byk rzucił się na konia picadora tak, — że wszystkie cztery kopyta zabłysły nagle w powietrzu, rozdarł mu brzuch, wnętrzności mu wyszły na wierzch mimo tego biedne zwierzę żyło i ściśnięte silną ostrogą picadora, powlokło się dalej.

Tymczasem byk się zmęczył i gniew jego osłabł. Wtedy „banderilleros“ poczęli mu ze zręcznością zadziwiającą wbijać swoje cienke strzały w głowę, kładąc odważnie ręce między rogi, niedługo cały grzbiet byka został pokryty tego rodzaju ozdobą, zwierzę rzucało się chcąc ją zedrzeć, lecz każdym ruchem ciała wbijało sobie jeszcze silniej bezlitosne narzędzie.

Rozdrażniony byk, ostatkiem sił puścił się pędem w koło areny. Był krwią cały zbroczony, z pyska toczył pianę, na jednego z chulosów natarł tak gwałtownie, iż zdawało się że go już dosięgnie.

Wtedy zbliżył się espada i pod lożą ayutamuenta zrobił ruch, jakby prosił o pozwolenie zabicia byka.

Ale publiczność się sprzeciwiła. Powstał krzyk nie do opisania, wycia, ryk poprostu rozbestwionej tłuszczy. Chwilami na pół zwierzęcy śmiech dochodził moich uszu gdy byk walał się w krwi i wnętrznościach końskich i gdy koń jeden po drugim dogorywał pod barjerą.

Tłum się bawił, gdyż byk był niezwykle zajadły i rozszalały, więc nie chcieli jeszcze końca, mimo, że raz po raz bez przestanku miano wyprowadzić jeszcze 5 byków i można było napaść do woli oczy obrazem krwi i śmierci.

Zaczęto wyć i rzucać na arenę co kto mógł, pomarańcze, poduszki ze siedzeń, afisze i gazety. W końcu ucichła wrzawa na chwilę. Wtedy espada rzucił swoją broń w górę jak piłkę, chcąc pokazać, że trudne zadanie, którego się podjął, dla niego jest zabawką tylko i krokiem równym, balowym, zbliżył się i stanął tuż naprzeciw zwierzęcia, kryjąc szpadę pod fałdami swej czerwonej „mulaty“. Nastąpiła chwila groźna. Byk i człowiek w pojedynku. Pierwszy mający na obronę rogi, drugi szpadę, przebiegłość i zręczność swoją, ale w tej chwili tak drobny i mały przy olbrzymim zwierzu, że niepodobnem się zdało, aby go mógł pokonać.

Espada szkarłatną materję kilka razy przesunął bykowi przed oczy lewą ręką. Gdy ten rzucił się, zręcznie odskakiwał w bok. Dobrą chwilę trwała ta walka. Pchnął raz, ale szpada wypadła, drugi raz wbił ją, lecz byk żył jeszcze i miotał się i rzucał, więc podano mu trzecią szpadę i tą dopiero zadał cios śmiertelny. Biedne zwierzę uklękło, oczy zaszły mu bielmem, dreszcz konwulsyjny wstrząsnął jego ciałem. Jeszcze chwila męki dla niego, rozkoszy dla rozbawionego audytorjum i wszystko się skończyło.

Wtedy zagrała pobudka. Otworzyły się drzwi, wpadły muły z zaprzęgiem, przywiązano sześć trupów końskich, zacięto muły, zaprząg puścił się w koło areny... Gdy ten zniknął za drzwiami, pojawił się nowy zaprząg po trupa „torosa“.

Za chwilę na czysto wymiecioną arenę wpadł drugi byk i widowisko zaczęło się na nowo i tak sześć razy, raz po raz. (Dok. nast.)

wartę, jak gdyby znanym mu był porządek zaciągania tejże.

Psa tego, który był ulubieńcem całego garnizonu, struli potem ulicznicy francuscy, chcąc w ten sposób dokuczyć Niemcom.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Znal. Krzyża św. Aleksandra; we środę Florjana i Moniki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tow. kredytowe w Grybowie. Ignacy hr. Bobrowski, prezes rady powiatowej w Grybowie, został na Walnem Zgromadzeniu Tow. kredytowego w Grybowie, odbytem w dniu 26 kwietnia b. r., jednogłośnie wybrany prezesem Rady nadzorczej tego ruchliwego i zamożnego Towarzystwa. Członkowie zebrani w dużej liczbie, przez powstanie uczcili zasługi około tej instytucji położone, przez dotychczasowego prezesa p Gustawa Koziorowskiego.

Obchód 3-go maja w Tarnowie urządza stowarzyszenie „Ojczyzna“. Dla zapewnienia udziału szerszych warstw, właściwy obchód przełożono na niedzielę 8 maja. O godz. 10 z rana odbędzie się uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele Panny Marji na Burku. Pochód do kościoła wyruszy ze stowarzyszenia „Gwiazdy“ ulicami Nowy Świat, Krakowską, Targową, a wezmą w nim udział: straż ochotnicza z orkiestrą i wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami. W tym samym dniu urządza „Ojczyzna“ odczyt w sali „Gwiazdy“.

Z okręgu szkolnego Myślenice. W dniu 27-go kwietnia b. roku pogrzebano w gminie Sułkowicach zwłoki dyrektora szkoły ludowej ś. p. Wojciecha Kalinowskiego.

W długiej swej 35 letniej służbie nauczycielskiej, dał się poznać jako pedagog rzadkich zdolności i poświęcenia się, a także szczery, serdeczny kolega, przykładny i sympatyczny przełożony podwładnego nauczycielstwa. To też z odległych miejscowości przybyli mimo niepogody koledzy i koleżanki zmarłego wraz z inspektorem księdzem Ludwikiem Fonferką, aby zmarłemu ostatnią koleżeńską oddać przysługę.

Krynica 1 maja 1904. (Przyjazd namiestnika.

Przyjazd namiestnika budzi tu ogólne zainteresowanie, i nadzieję że kilka ważnych dla Krynicy spraw będzie pomyślnie załatwionych. Dla braku łazienek, kuracjusze muszą czekać na kąpiel mineralną całymi tygodniami, a interesa robią na tem tylko kelnerzy, którzy zakupując naraz wielką ilość biletów na kąpiele, odsprzedają je kuracjuszom za potrójną cenę. Każdy woli już zapłacić niż czekać na kąpiel całymi tygodniami.

Szczególnie co do zakładu hydropatycznego, to jest on po po prostu ruderą i wybudowanie nowego jest naglącem, gdyż ciągle co innego się w nim psuje i trzeba zakład często zamykać na kilka dni jak np. z końcem lipca z. r. z powodu zepsucia się kotła i rurek nadgniłych, których już od lat 20 nie sprawiono.

Oświęcim. Dnia 28 kwietnia, ku wielkiej radości ludności chrześcijańskiej naszego miasta, stanął wreszcie artystyczny krzyż nad odrestaurowaną nawą kościoła podominikańskiego, na wysokości 37 metrów. Miasto powitało tę oczekiwaną chwilę wystrzałami z moździerzy. a wszyscy robotnicy (50), zajęci przy odnawianiu kościoła, zostali przez p. burmistrza uraczeni świeżem piwem.

Spodziewamy się, że na święto Wspomożycielki (5 czerwca) roboty murarskie także wewnątrz nawy ukończone będą.

Dalsza akcja urzędników miernictwa. W zeszłym miesiącu donosiliśmy o ukonstytuowaniu się wydziału galicyjskich urzędników miernictwa we Lwowie, a obecnie dowiadujemy się, że w dniu 24 kwietnia b. r. odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie delegatów wszystkich krajów koronnych, na którem ukonstytuował się na przeciąg 3 lat wydział centralnego stowarzyszenia urzędników miernictwa całej Austrji.

Prezesem został wybrany nadgeometraks Ma Reinisch z Wiednia. I. wiceprezesem nadgeometra Zeno Dankiewicz z Krakowa. II. wiceprezesem nadgeometra Fryderyk Föthe z Baden-Baden.

Jest to charakterystycznem, że do centralnego wydziału nie wszedł, prócz p. Dankiewicza, nikt więcej ze Słowian, a wobec takiego stanu rzeczy stanowisko wspomnianego 1-go wiceprezesa, jako jedynego Słowianina będzie bardzo trudnem i wymagającem wiele taktu i sprzeczności. Pocieszającą jest natomiast dla urzędników miernictwa okoliczność, że całemu temu ich ruchowi sprzyjają widocznie sfery rządowe, gdyż przeważnie na wszystkich walnych zgromadzeniach krajowych zauważono obecność zwierzchniczych organów i referentów krajowych, zaś na centralne walne zgromadzenie delegatów we Wiedniu przybył szef departamentu XII. ministerstwa skarbu, radca m. Globocznik, jako też radcy dworu: Juza i Broch i prawie wszyscy zwierzchnicy.

Narady poprzedził wygłoszony przez docenta politechniki wiedeńskiej p. Engla odczyt o miernictwie i jego rozwoju od najdawniejszych czasów, aż do obecnej doby.

W ożywionej dyskusji poruszono wiele spraw zawodowych i służbowych, a w wyniku świeżo ukonstytuowany wydział centralny otrzymał polecenie, by w porozumiewaniu się z wydziałami krajowymi rozwinął jak najenergiczniejszą działalność w celu jak najobszerniejszego rozwoju naukowego, jako też w celu obrony interesów całej tej korporacji.

Jak nas poinformowano w najbliższych dniach odejdzie z krajowej dyrekcji skarbu wniosek do ministerstwa skarbu o otworzenie nowych 34 powiatów pomiarowych w Galicji. Byłaby to więc zdobycz dla kraju też w kierunku agrarnym wielkiej wagi, a jeżeli rozpoczęta tak energicznie akcja urzędników miernictwa tę decyzję choćby tylko przyśpieszyła — to podobnych sukcesów w jej działalności nadal tylko życzyćby należało!

KRAKOW, 3 maja.

Od dnia dzisiejszego zniżamy cenę pojedyńczych egzemplarzy naszego dziennika do 10 h, zaś niedzielnego do 14 hal

Na powitanie 3-go maja kapela „Harmonji“ krążyła wczoraj wieczorem i dziś rano po ulicach, grając marsze o motywach patrjotycznych. Podobnież pobudką witała ten dzień studencka kapela gimnazjum św. Anny.

Komisja kontrolująca Wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności — odbyła posiedzenie w poniedziałek dnia 2 b. m. wieczorem pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta drc Leo. Wnioski komisji przedstawione zostaną na posiedzeniu Wielkiego Wydziału.

Rada Miasta odbędzie zwyczajne posiedzenie we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu,

W Kole art.-lit. we środę dnia 5 maja będzie miał prof. dr Bylicki pogadankę na temat: „Istota muzyki gregorjańskiej, ilustrowana na fortepianie“. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. wpół do 8.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, że zabawy młodzieży szkół średnich rozpoczęły się w poniedziałek 2 b. m., dziewcząt zaś i chłopców szkół ludowych rozpoczną się we środę, 4 b. m. o godz. 4.

Licytacja zastawionych a niewykupionych fantów w miejskiej Kasie oszczędności, rozpoczęła się w poniedziałek przed południem. Najliczniej naturalnie stawili się żydzi, którzy już to pojedyńczo, lub do współki wykupują najcenniejsze fanty.

Datki na polskie szkoły na kresach przyjmować będą dziś następujące panie:

Na plantach obok kawiarni Janikowskiego: od godziny 9 do 10 p. W. Pożniakowa, od 10 do 11 p. J. Chmurowa, od 11 do 12 p W. Jaworska, od 12 do 1 p. Radwańska, od 1 do 2 p. W. Święściakowska, od 2 do 3 p. Winklerowa, od 3 do 5 p. Hablińska, od 5 do 6 p. W. Łobaczewska, od 6 do 7 p. A. Drzewiecka.

Na plantach u wylotu placu Szczepańskiego: od 9 do 12 p. Klemensiewiczowa, od 12 do 1 p. J. Wiśniowska, od 1 do 2 p. A. Podlachowa, od 2 do 3 p. M. Wolińska, od 3 do 4 p. L. Kułakowska, od 4 do 7 p. Petelenzowa i p. M. Siedlecka.

Na plantach koło gmachu uniwersyteckiego: od 9 do 10 pp. Jentysowa i Bocheńska, od 10 do 11 p. Kazimiera Dropiowska, od 11 do 12 p. Jadwiga Natansonowa, od 12 do 1 p. Szillerowa, od 1 do 2 p. Julja Grabowska, od 2 do 3 p. M. Rausz, od 3 do 4 p. Irena Żukotyńska, od 4 do 5 p. Lucyna Klemensiewicz, od 5 do 6 p. Henryka Prażmowska, od 6 do 7 p. K. Dropiowska.

Na Rynku obok pomnika Mickiewicza: od 9 do 10 p. Lambertowa, od 10 do 11 p. Z. Kułakowska, od 11 do 12 p. Sikorska.

Na Błoniach obok parku dra Jordana: od 2 do 3 p. A. Bandrowska, od 3 do 4 p. M. Siedlecka, od 4 do 5 p. Jadwiga Natansonowa. od 5 do 6 p. Gustawska, od 6 do 7 p. Hercokowa.

Przy tych samych stolikach członkowie Koła akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ sprzedawać będą wydawnictwa groszowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Malwersacje kolejowe. Niedawno przebrzmiała sprawa kradzieży kolejowych, a już mamy nową podobną sprawę, tym razem na kolei Północnej. W tutejszej kasie pakunkowej nadawczej na dworcu kolejowym zaszły malwersacje na szkodę dyrekcji.

W biurze nadawczym pakunkowym na dworcu kolejowym pełnili służbę naprzemian podurzędnicy kolei Północnej pp. Baczyński i Wilczek, którzy od stycznia b. r. dopuszczali się fałszowania recepisów nadawczych, przyczem zdefraudowali pewną kwotę, dotąd ściśle jeszcze nieokreśloną. Fałszowanie to następowało w taki sposób: pasażer nadawał towar do pociągu osobowego, a podurzędnik odnośny wydawał mu recepis, tylko, że na recepisie, wydanym stronie, była podaną suma należycie pobrana, a na duplikacie recepisu, zostającym jako dowód nadawczy dla kolei była podana suma mniejsza. Różnice przechodziły na własność Baczyńskiego i Wilczka.

Niedawno Baczyński spostrzegł się czem to pachnie takie prowadzenie urzędowania, udał się do p. Palusińskiego, urzędnika kasy osobowej kolei Północnej z prośbą o pożyczkę dla częściowego pokrycia nieprawnie wziętej sumy.

P. Palusiński udzielił Baczyńskiemu pożyczkę. — We środę ubiegłą sprawa cała się wykryła i od tego czasu do dziś ciągle jeszcze kontrolorowie kolei Północnej i państwowej robią sprawdzenia rachunków i dochodzenia w sprawie tych oszustów. Na razie dyrekcja kolei zasuspendowała pp. Baczyńskiego, Wilczka i Palusińskiego.

Pogotowie ratunkowe w ciągu dnia wczorajszego interwenjowało w 17 wypadkach.

Puszkarz kościelny. Policja w niedzielę w południe aresztowała na Rynku głównym znanego złodzieja i puszkarza kościelnego Marcelego Rudnickiego. W chwili aresztowania Rudnicki odrzucał od siebie sporo drobnej monety, pobrukanej lepem. najwidoczniej pochodzącej ze skarbonek kościelnych. Rudnicki jednak nie chce się przyznać, gdzie pieniądze kradł, lecz twierdzi, że pochodzą one z wygranej w karty.

Kronika policyjna. W muszli wodociągowej w realności pod l. 8 przy ulicy Kopernika — znaleziono w tych dniach zwłoki noworodka. Dochodzenie wykazało, że było to dziecko służącej R. G., która od dnia 23 kwietnia znajduje się w szpitalu na oddziale położniczem. Śledztwo sądowe w toku.

Wojna o centa została w niedzielę stoczona w miejscu ustępowem na plantach pomiędzy Tyrałą, dozorcą tej instytucji a Janem Sikorą, rolnikiem z Krowodrzy. Powodem zaciętej bitwy, która wielu miała świadków, było niegodne skąpstwo Sikory, który nie chciał zapłacić przepisanej taksy 4 halerzy, a dawał tylko jednego centa. W spór musiała się wdać aż policja.

Z Warszawy piszą nam: Zapowiedziana na 1-go maja demonstracja socjalistyczna wcale nie przyszła do skutku. Demonstrowały tylko gromady żandarmów i kozaków spacerując po ulicach. Pod wieczór zaczęto z niewiadomego powodu, rozpędzać spokojną publiczność w czasie kiedy ruch w mieście jest najbardziej ożywiony. Aresztowano podobno kilkadziesiąt osób. Gdzie i za co, nie mogłem się dowiedzieć.

A.

Zabójstwo. Stanisław Hynek, 21 lat liczący czeladnik szewski, zamieszkały przy ulicy Wawrzyńca, w szale zazdrości, kochance swojej Agacie Łącz, służącej, zadał wczoraj wieczorem scyzorykiem 7 ran w okolicy brzucha. — Dziewczyna zmarła wskutek ran. O godzinie 2 w nocy Hyneka aresztowano.

NEKROLOGJA.

Ks. Władysław Bojarski zmarł po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 31 roku życia i 8 kapłaństwa, dnia 26 kwietnia. — Pogrzeb odbył się w Ptaszkowej dnia 28 b. m.

Franciszek Dalewski, człowiek pełen zasługi na polu prac narodowych na Litwie w r. 1848 i 1863, dwukrotny wygnaniec syberyjski, zakończył zacny ży-

wot dnia 25 kwietnia 1904 r. w Warszawie. W r. 1863 ś. p. Franciszek Dalewski zasiadał w „Wydziale Litwy" (zarządzie powstańczym ówczesnej organizacji) wraz z Jakóbem Gieysztorem, Aleksandrem Oskierką, Antonim Jeleńskim, Józefem Kalinowskim (dzisiejszy to O. Rafał, Karmel. Bosy na Czernej pod Krakowem, kapłan wysokiej świątobliwości.) S. p. Franciszek Dalewski był ostatnim wygnańcem syberyjskim, który podczas pierwszego wygnania dzielił losy z wygnańcami 1831 r. i Konarczykami z roku 1838.

Aleksander Taniewski, b. podpułkownik jeneralnego sztabu armji ros., następnie dowódca oddziału powstania w 1863 r., b. urzędnik magistratu krakowskiego, zmarł w Krakowie dnia 2 b. m.

Anna z Mierczyńskich Szarkowa, przeżywszy lat 48, zmarła w Krakowie dnia 29 kwietnia b. r.

Helena z Czarnomskich Czarnomska, b. obywatelka ziemska, przeżywszy lat 76 zmarła dnia 28 kwietnia b. r.

Franciszek Kluczycki, dr med., przeżywszy lat 31 zmarł w Wiedniu dnia 29 kwietnia b. r.

Ostatnie wiadomości.

Z teatru. Wczoraj „Uriel Acosta" grany na dochód personalu pomocniczego, nie ściągnął niestety liczniejszej publiczności, a przecież sala powinna była być zapełnioną zarówno ze względu na cel humanitarny, jak i dla szlachetnej, silnej gry p. Kotarbińskiego, który rolę Acosty do swych najlepszych zalicza.

Skandal radziecki Jeden z najradykalniejszych, najhałaśliwszych, najbardziej piorunujących na wszelkie nadużycia adwokatów żydowskich, jedna z „najgrubszych" ryb żydowskiego radykalizmu, wziął — jak nas informują — delikatnie mówiąc — wynagrodzenie od pewnego chrześcijańskiego przedsiębiorcy za wyrobienie mu dostaw miejskich.

Ograniczając się na razie do zaznaczenia faktu, powrócimy wkrótce do tej skandalicznej sprawy.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 3 maja: „Śluby panieńskie", kom. w 5 a. Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

We środę 4 maja: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 obr. J. Żuławskiego po raz 8 (popularne).

Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W poniedziałek, dnia 2 maja b. r. odbyło się o godz. 11 przed południem doroczne walne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Józefa Męcińskiego.

Na estradzie zajął miejsce obok prezesa wiceprezes p. Gniewosz, jako komisarz rządowy p. Kowalikowski, sekretarz namiestnictwa; referenci Rady nadzorczej i dyrekcja.

Czterdzieste trzecie z rzędu posiedzenie zagaił prezes p. Józef Męciński. Przedstawił on zgromadzonym, że rok obecny jest najcięższym od czasów istnienia Tow., a to ze względów moralnych i materjalnych. Straty materjalne dadzą się powetować, lecz nie dadzą się powetować straty moralne, poniesione z powodu zgonu ś. p. dyr. ref. Romera. Mówca poświęcił jego pamięci kilka słów, których zebrani wysłuchali stojąc. Również tego roku zmarli długoletni członkowie Tow. Stanisław Komornicki i Stanisław Dunin.

Przechodząc do wyników finansowych mówca omawia ogromne straty w dziale ogniowym, którego niedobór wynosi kwotę 236.141·19 koron i musi być pokrytym w myśl art. 53 ust. 1 statutu ogólnego z funduszu wyrównawczego. Na ten niepomyślny rezultat roku bieżącego wpłynęły klęski ogniowe, które w niebywałych dawno rozmiarach kraj nasz nawiedziły. Gdyby nie częściowe zyski, osiągnięte z reasekuracji, straty byłyby jeszcze większe.

Dział gradowy i życiowy ostatecznie bilansuje czysty zysk.

W końcu przewodniczący poświęcił kilka słów wyborowi dyrektora-referenta dra Fr. Paszkowskiego, który w swoim zawodzie nie jest nowicjuszem, był bowiem zast. dyrektora I przez lat cztery; następnie był członkiem Rady nadzorczej przez lat jedenaście. Wątpić zatem nie należy, iż nowy dyrektor-referent sprosta zadaniu swemu i imię swoje wyryje głęboko w rocznikach Towarzystwa. (Oklaski.)

Po przemówieniu zaprosił przewodniczący na asesorów pp. Łążyńskiego i St. Preka, na skrutatorów pp. Jana Trzecieskiego i Thulliego. Del. poseł Moysa usprawiedliwił nieobecność delegatów pp. JE. Dawida Abrahamowicza i JE. Antoniego Wodzickiego, poczem z kolei zabrał głos referent Rady nadzorczej dr Lipowski, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z czynności działu życiowego za rok ubiegły.

Dział życiowy.

Dr Lipowski w szczegółowem i wyczerpującem sprawozdaniu omówił działalność działu życiowego, który od lat pięciu pozostawał pod dyrekcją ś. p. Romera i wykazuje większe wzmożenie kapitału, aniżeli w latach ubiegłych.

W dyskusji zabrał głos del. Gromnicki i omawiał zmniejszenie dywident oraz potrzebę reformy kosztów administracyjnych, zwłaszcza w dziale akwizycyjnym.

Po odpowiedniem wyjaśnieniu przez dyrektora-referenta dra Paszkowskiego zgłosił del. Łukasiewicz wniosek, aby doktorowie, jak to często się zdarza, nie byli równocześnie także akwizytorami.

Del. dr Zduń zwraca uwagę, iż wniosek ten nie należy do delegacji, lecz do Rady nadzorczej.

Dyr. dr Paszkowski przyrzeka wglądnąć w tę sprawę, dlatego też del. Łukasiewicz cofa swój wniosek.

W odpowiedzi del. Gromnickiemu odpowiedział dr Lipowski. Co do dywidend, zaznacza mówca, iż w chwili objęcia zarządu tym działem przez ś. p. Romera, stan tego działu pozostawiał wiele do życzenia, a to głównie z powodu, iż wartość nieruchomości była za wysoko bilansowaną, a rezerwy niedostatecznie zgotowane, co wprawdzie uniemożliwiało wypłatę wysokiej dywidendy, lecz było dla całości interesu Tow. niebezpiecznym precedensem, gdy należało odpisać znaczne zaległości, a później straty na majątkach. Dopiero od trzech lat stan dywidendy jest z roku na rok lepszy.

Czy wobec obniżania się ciągłej stopy procentowej, utrudniającej lokowanie znacznych kapitałów tego działu, bo dochodzącego do kwoty 24 miljony koron, będzie można utrzymać dywidendę na tej samej wysokości. Mówca przesądzać nie chce, twierdzi jednak, że inne czynniki na rozwój interesu dodatnio wpłyną. Mówca powołuje się w dalszym ciągu na swoje sprawozdanie, w którym zestawił wyniki operacji przez 10-letni czasokres, z którego ostatnie pięciolecie wykazuje nadzwyczajny wzrost we wszystkich operacjach, bo prawie podwójne zwiększenie się. Po wyjaśnieniu bilansowym, mówca podnosi wszystkie te momenta, które wpływają na ocenienie intenzywności i prawidłowości toku interesów w tym dziale, kładąc nacisk na silne dotacje funduszów rezerwowych.

Sprawę akwizycji mówca obszernie omawia, zastanawiając się nad produkcją bruttów w tym dziale i uzasadnia potrzebę ciągłego rozwoju, celem stawienia czoła zagranicznej konkurencji, przyczem naznacza, że koszta uzyskania ubezpieczeń nie są w Tow. wyższe, aniżeli w innych tow. austrjackich. W końcu mowca zapewnia, że dział życiowy, oparty jest na zdrowych podstawach. (Brawa).

Wniosek o udzielenie absolutorjum, poddany pod ogólne głosowanie, został uchwalony.

Przystąpiono do obrad nad działem ogniowym. (C. d. n.).

Rada państwa.

Wiedeń 3 maja. Prezydent Vetter otwiera posiedzenie Izby posłów o godzinie $11^3/_4$ i oświadczywszy, że nie może stwierdzić kompletu, zarządza odczytanie katalogu. Po jego odczytaniu stwierdza hr. Vetter, że w sali obecnych jest 101 posłów; kilku przybyło jeszcze w ciągu czytania. Wśród radykałów czeskich i Wszechniemców powstaje hałas i protesty przeciw czytaniu katalogu, jako rzeczy z regulaminem sprzecznej. Zazworka woła: To jest skandal! Hr. Vetter przywołuje go do porządku. Nastąpiło dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj, które trwało do godz. 4 m. 30, poczem prezydent, powołując się na praktykę, którą stosowano od lat bez protestu, że stojące na porządku dziennym wybory przeprowadzano bez względu na to, czy przystąpiono do porządku dziennego lub nie, zarządził wybór deputacji kwotowej, uzupełniające wybory do komisyj i wybór dwóch sekretarzy. (Burzliwe protesty u Czechów. Posłowie Stransky i Prašek gwałtownie żądają głosu).

Tymczasem rozpoczęło się już oddawanie głosów. — Po skończonem głosowaniu zaprotestował pos. Stransky energicznie przeciw dokonaniu pod presją lewicy „pogwałcenia regulaminu Izby".

Prezydent odpowiada, że jego postąpienie było zupełnie usprawiedliwionem.

Pos. Praszek protestuje gwałtownie przeciw „aktowi gwałtu prezydenta" i oświadcza, że powtórzenie czegoś podobnego zmusi czeskich agrarjuszów do odpowiedzenia na gwał gwałtem. (Burzliwe okrzyki na lewicy: Oho). Postąpienie prezydenta wygląda tak, jak gdyby działał on w porozumieniu ze wszystkiemi wielkiemi stronnictwami, także z prawicy.

Pos. Stransky odpiera tę uwagę pos. Praszka, o ile miał na myśli młodoczechów, jestto dla nich obelga. (Burzliwe oklaski młodoczechów).

Prezydent oświadcza, że nie układał się co do swego postępowania ani z młodoczechami ani z innemi partjami, ale działał z własnej inicjatywy, wypełniając regulamin.

Pos. Choc protestuje przeciw postąpieniu prezydenta, „który stoi na usługach rządu

Po replice pos. Praszka przeciw pos. Stransky'emu, stwierdza poseł Heinrich (młodoczech), że pos. Stransky natychmiast po enuncjacji prezydenta w sprawie wyboru kilkakrotnie żądał głosu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 3 maja. Do deputacji kwotowej zostali wybrani z Polaków posłowie Apolinary Jaworski i Dawid Abrahamowicz.

Wojna.

Depesze dzienne.

Klęska Rosjan nad Jalu.

29-ty kwietnia.

Petersburg 2 maja. Doniesienie sztabu jeneralnego: Dnia 29 kwietnia o godzinie 10 przed południem przekroczył rzekę Jalu oddział Japończyków w sile 1500 ludzi, koło Ambighe i Soyopudże. Nad ujściem rzeki Jalu stał oddział rosyjski pod wodzą pułkownika Gusiewa. **Wśród nieustającego ognia dwu japońskich baterji**, złożonych każda z 6 armat, **cofnął się Gusiew** ze stratą 4-ch (?) żołnierzy, sam ranny w głowę i w lewe ramię. Nasze działa polne nie mogły odpowiadać na ogień japoński z powodu wielkiego oddalenia. Następnie wysłano posiłki temu oddziałowi, aby Japończyków odrzucić za rzekę.

Waszyngton 2 maja. (Tel. z Tokio do tut. poselstwa jap.) Dnia 29 kwietnia oddział gwardji cesarskiej i II-giej dywizji atakował Rosjan na wyspie u ujścia Jalu i rozprószył ich, poczem obsadził wyspę, 16 żołnierzy gwardji ciężko, a 9 lekko rannych, II dywizja nie miała strat. Rosjanie cofnęli się, zabrawszy wiele zabitych i rannych w kierunku Kuchenczeng.

Petersburg 2 maja. Jenerał Miszczenko donosi, że okręty japońskie dnia 29 kwietnia otworzyły od ujścia rzeki Jalu na nasze wojsko ogień, który trwał 20 minut nie wyrządzając szkody.

Tokio 2 maja. Admirał Hosoja donosi: Dnia 29 kwietnia kanonierki dały ognia do Rosjan nad ujściem rzeki Jalu. Rosjanie nie odpowiedzieli. Następnie flotyla, złożona z małych okrętów, oraz inne działa otworzyły ogień na oddział Rosjan, liczący 1500 ludzi. **Rosjanie cofnęli się, zostawiając wiele rannych po górskich drogach.**

Petersburg 2 maja. (Oficjalne.) Jeneralny sztab ogłasza depeszę o zajściach nad Jalu z d. 29 i 30 kwietnia, według telegramów nadesłych od Kuropatkina: Jenerał Zasulicz dowiedział się, że Japończycy, którzy koło Sindajos dostali się na prawy brzeg, obsadzili miejscowości Khussan i Lisawau. Jenerał w zamiarze ponownego obsadzenia tych miejscowości, polecił dnia 29 kwietnia dokładne zrekognoskowanie pozycyj zajętych przez Japończyków, poczem nasz oddział pod komendą podpułkownika Linda tamże odszedł. Pozycyj tych broniły japońskie 2 bataljony 4 go pułku gwardji z działami górskiemi i małym oddziałem kawalerji gwardji. Udało się nam Japończyków wyprzeć z zajmowanych pozycyj, przyczem straciliśmy 2 zabitych i 13 rannych Japończycy pozostawili na miejscu 10 zabitych i 26 rannych, a część rannych zabrali.

Nasz oddział obsadził te miejscowości, przyczem ostrzeliwała go gwałtownie artylerja ustawiona na północ od Widżu. Dwa nasze działa rozpoczęły pospieszny ogień na most pontonowy, który Japończycy musieli zdemontować. Japończyków oddział częścią cofnął się nad Jalu, a częścią udał się na północ. Znaleziono 10 jap.

karabinów i wiele naboi. Zwłaszcza dzielnie walczyli strzelcy 10 i 12 pułku pod komendą porucznika Jentysa.

30-ty kwietnia.

Petersburg 2 maja. Doniesienie sztabu jeneralnego: Dnia 30-go kwietnia Japończycy ostrzeliwali od godziny 10 tej rano do godziny 5-tej popoł. z baterji na lewym brzegu Jalu, (w których mają 24 dział polnych), ze swoich doskonałych szańców, nasze pozycje koło Kiulienczeng. Nieprzyjaciel dał 2 000 strzałów. Nasze wojska trzymały się dzielnie. Nad ranem tego samego dnia Japończycy przekroczyli ponownie Jalu koło Siliagu i uderzyli na nasze wojska, ustawione na pagórkach koło wsi Kuszan i **obeszli nasze lewe skrzydło.** Z powodu znacznej przewagi sił nieprzyjacielskich **nasz oddział musiał się cofnąć** aż do wsi Potietinze.

Pod Kiulienczeng poległ pułkownik Pakałow, komendant VI brygady artyl., pułkownik Mahler jest ciężko ranny w głowę.

Ranni są: pułkownik Mester, kapitan II kl. Sapożnikow, porucznik Filadelfow kapitan II kl. Atroszenko, kapitan Worobec. Koło Kuszan raniono por. 22 p. p. Antropowa w głowę. — Straty w żołnierzach jeszcze nie są zbadane. Jak dotychczas stwierdzono, jest 3 zabitych (?) i 19 rannych.

Waszyngton 2 maja. (Tel. z Tokio do poselstwa jap.). Do 30 kwietnia nad ranem most na rzece Jalu koło Sukichin był już gotowy. Armia przekroczyła rzekę w czasie między godz. wpół do 11 a g. 1. Ogień działowy Rosjan zmuszono wkrótce do milczenia. Po stronie Japończyków raniono lekko w tej walce 5 oficerów i 22 żołnierzy, dwaj żołnierze zabici.

D. 30 kwietnia o g. 8 wiecz. most na głównem ramieniu Jalu był również gotowy. Japońska armja wyruszyła na Kuszan.

1 Maja..

Waszyngton 2 maja (Tel. z Tokio do tutejszego poselstwa jap.). Dnia 1 maja ostrzeliwali Japończycy nieprzyjaciela na pagórku na północny zachód od Josohoko i zmusili go do poprzestania ognia. O godz. wpół do 8ej **rano wyruszyły wszystkie dywizje** i zajęły wyżej położone miejscowości koło Kiulienczeng aż po drugą stronę Josohoko.

Odwrót Rosjan.

Petersburg 2 maja. (Oficjalne). Doniesienia sztabu jeneralnego z dnia 1 maja o sytuacji nad rzeką Jalu opiewają: Od godz. 4-tej rano d. 1 maja ostrzeliwują japońskie baterje polne i 12-centymetrowe bakterje nasze pozycje w Kiulienczen i Potietinze. **Znaczna przewaga nieprzyjaciela w artylerji, oraz straty w załodze, napełniły jenerała Zazulicza przekonaniem, że będzie odpowiadało celowi (!!) jeżeli nie będzie bronił dalej pozycji w Kiulienczeu. Wojsko otrzymało więc rozkaz do cofania się** przy użyciu osłon.

Podczas wysyłania depeszy przez jenerała Zasulicza, odbywa się cofanie wojska z Kiulienczen do drugiej pozycji, w zupełnym porządku, podczas gdy **w Potietinze bitrwa trwa dalej.**

Tokio 2 maja. (Reuter). **O godz. 11-tej przed południem Rosjanie byli zmuszeni cofnąć się z Antung.**

Wczoraj podpalili oni miasto i cofnęli się aż do Fengwangczeng.

Przejście Japończyków przez Jalu.

Tokio 2 maja. (B. Reutera.) Po dwudniowej walce, w której główna rola przypadła artylerji **I armja pod wodzą jen. Kuroki przeszła przez Jalu.** Piechota rozwinięta w front długi na 4 mile, postępowała naprzód, przezwyciężając przeszkody i **wyparła Rosjan** z Kiulienczeng jakoteż ze wzgórz na prawym brzegu rzeki Iho. **Japończycy obeszli lewe skrzydło Rosjan i zmusili ich do opuszczenia stanowiska,** jakie byli zajęli, dla powstrzymania marszu Japończyków. Obecna pozycja japońska jest bardzo silna i może zmusić Rosjan do zdania szańców wzniesionych w Antungu, jakoteż w innych punktach w dole rzeki.

Jen. Kuroki rozpoczął we wtorek marsz pod ogniem rosyjskim. Środa i czwartek zeszły na ostrzeliwaniu. W piątek uderzyła na Rosjan 12 dywizja japońska, a zbudowawszy most pontonowy rozpoczęła w sobotę o godz. 3 rano przejście i o 6 wieczorem zajęła pozycje na prawym brzegu Jalu.

2-ga dywizja jap. i gwardja przeprawiły się przez rzekę w nocy z soboty na niedzielę.

Jenerał Kuroki zawiadomił w sobotę telegraficznie sztab jeneralny, że ma zamiar zaatakować nieprzyjaciela w niedzielę o świcie. Kuroki skoncentrował ogień całej swojej artylerji na stanowiska rosyjskie pomiędzy Kiulenczeng i Koszoka.

Rosjanie odpowiedzieli ogniem z wszystkich dział.

O 7-mej wieczorem baterje w Koszoki zostały zmuszone do milczenia.

W pół godziny później dał Kuroki rozkaz posunięcia całej linji.

Japońska piechota ruszyła biegiem naprzód i przeszła przez rzekę Iho, brodząc po piersi we wodzie, — Następnie rozpoczął się atak na wzgórza.

Pomiędzy godziną 3 a 4 zostali Rosjanie z wzgórz wyparci.

Depesze nocne.

Raport japoński.

Wiedeń 4 maja. Tutejsze jap, poselstwo ogłasza następujące oficjalne sprawozdanie o onegdajszej walnej bitwie nad rzeką Jalu:

Z brzaskiem dnia 1 maja zaatakowała nasza I armia nieprzyjaciela w Kin-lien-czau i zmusiła nieprzyjacielską artylerję o g. 7 rano do milczenia. Potem rozpoczęły wszystkie nasze dywizje pochód naprzód i zajęły w czasie od g. 8 m. 15 do 9 rano wzgórza koło Kin-lien-czau i na północ od tej miejscowości. Dwukrotny atak nieprzyjaciela odparto po zaciętej walce, przyczem **zdobyliśmy 20 dział wraz z końmi i wozami a około 20 oficerów** i podoficerów wzięliśmy do niewoli.

Ze strony ros. brały udział w walce III. dywizja strzelców, 2 pułki szóstej dywizji i brygada kawalerji jenerała Miszczenki z 40 działami i 18 działami maszynowemi. Część nieprzyjaciół uciekła w kierunku Föng-kwang czöng.

Odwrót Rosjan.

Londyn 3 maja. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu depesz, **armja ros.**, która, jak wiadomo, liczyła 36.000 żołn., **cofa się w nieładzie i popłochu w kierunku zachodnim. Armja japońska postępuje szybko naprzód,** by nie dać Rosjanom wytchnienia.

Należy oczekiwać wieści o nowych walkach.

Londyn 3 maja. (Tel. wł.) Wczoraj wieczór rozeszła się tutaj pogłoska, że pobita armja ros., będąca w odwrocie, **została otoczoną.**

Pogłoska ta jest bardzo prawdopodobną, gdyż Japończycy w swoich operacjach wojennych naśladują **taktykę Moltkego i przedsięwzięli szereg marszów oskrzydlających.**

Straty Rosjan.

Londyn 3 maja. (Tel. wł.) Jenerał Kuroki wysłał do Tokio raport o przekroczeniu Jalu. Według tego raportu **Rosjanie stracili 20 ciężkich dział i wielkie zapasy amunicji, oraz 800 ludzi, w czem wielu oficerów.**

Dwóch jenerałów rosyjskich jest rannych.

Paryż 3 maja. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają, że Japończycy podczas ataku na wzgórza zdobyli 28 dział.

Straty Japończyków.

Londyn 3 maja. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze oceniają straty Japończyków na około 700 żołnierzy.

Głosy prasy.

Londyn 3 maja. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze omawiają ostatnie bitwy nad Jalu i zgodnie konstatują, że zwycięstwo Japończyków, nie mające wprawdzie wielkiego znaczenia strategicznego, ma wielkie znaczenie moralne.

Japończycy wykazali, że wyrobieniem wojskowem górują nad Rosjanami.

„Daily Telegr.“ zaznacza, że Rosjanie podczas tych sześciodniowych bitew wykazali, iż nie znają zasad najnowszej strategji, podczas gdy oficerowie jap. udowodnili swoje wielkie wykształcenie wojskowe.

TELEGRAMY.

Mianowania w kapitule lwowskiej.

Wiedeń 3 maja. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował w rzymsko-katolickiej kapitule metropolitalnej we Lwowie: kustosza kapituły ks. Rudolfa Lewickiego dziekanem kapituły, a scholastyka ks. Zygmunta Lenkiewicza kustoszem, wreszcie tyt. arcybiskupa i wikarjusza jeneralnego ks. dra Józefa Webera scholastykiem kapitulnym.

Sytuacja.

Wiedeń 3 maja. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes Koła polskiego Jaworski — stosownie do uchwały, powziętej na sobotniem posiedzeniu Koła — postawi wniosek o zmianę porządku dziennego na korzyść reformy regulaminu obrad.

Koło polskie robiło wczoraj starania, aby dla swego wniosku uzyskać poparcie i dzisiaj rozporządza już wi[illegible]

Zgon Dw[illegible]

Praga 3 maja. W[illegible] popołudnie zmarł tu po krótkiej słabości w 63 roku życia znany kompozytor i członek Izby panów dr Antoni Dworzak.

Konflikt grecko-turecki.

Konstantynopol 2 maja. Wczoraj po południu odbyły się w Porcie rokowania z greckim posłem w sprawie zajścia w Smyrnie. Wszyscy ambasadorowie doradzali Porcie stanowczo załatwienie tej sprawy, wskazując na to, że aresztowanie wicekonsula i założenie mu kajdanek, oraz przeszkodzenie w odjeździe z budynku rządowemu konsulowi jest ciężkiem pogwałceniem prawa i instytucji konsularnej, wskutek czego musi być dane odpowiednie zadośćuczynienie, choć ze strony greckiej przedtem postąpiono niezupełnie odpowiednio. Po załatwieniu tego zajścia musi też być absolutnie załatwioną kwestja, która dała powód do tego zajścia.

Ateny 2 maja. (Doniesienie ajencji Havasa.) Porta zawiadomiła greckiego posła w Konstantynopolu o sprawozdaniu waliego ze Smyrny, według którego odpowiedzialnymi za zajście są greccy ajenci konsularni. W tutejszych kołach miarodajnych panuje przekonanie, że jeżeli porta podzieli zdanie waliego położenie stanie się bardzo naprężonem. Prezydent gabinetu konferował wieczorem w tej sprawie z królem.

Straszny wypadek.

Paryż 2 maja. Wczoraj o godzinie 5 po południu pociąg pośpieszny Bazylea-Paryż, najechał na samochód, w którym jechało 6 osób. Wszystkie zginęły.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 2-go maja — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·22 Renta majowa 99 80, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 640 25, Akcje węg. 754·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 517·— Akcje Länderbanku 425 25, Akcje kolei państ. 642 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 463 —, Akcje tytoniowe 340 —, Akcje Alpiny 407·— Losy tureckie 131·50, Ru[illegible] e 253 —.

Cukier (stały) 20·20, — spirytus (słabszy) 46·40, — nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim pp. Kolegom, Koleżankom i Osobom, które oddały ostatnią posługę ś. p. nieodżałowanemu mężowi memu, oraz wyraziły mi swoje współczucie, nie mogąc inaczej przesyłam tą drogą z serca płynące „Bóg zapłać“.

Franciszka Reymannowa wraz z dziećmi.

N A M A J !

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

Kraków, św. Jana 6, (Hotel Saski)

poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi zawierający Msze święte na wszystkie dni maja, oraz rozmyślania na każdy dzień, w eleg. oprawie w płótno ang. (różne kolory), z napisem złoconym: „Na maj i na zawsze“ (słowa śp. kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) 2 K. Toż samo w szagryn wyborowy, opr. miękka, brzegi złocone lub niebieskie z lilijkami 4 K.

Krupiński J. ks. — Godzinki o N. M. Pannie (wykład), 1 K.

Mostowska hr. — Czytania i nabożeństwo na maj Czci Matki Boskiej, poświęcony do czytania dzieciom od 8-12 lat, 40 hal.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi, opr. wyd. w płótno ang. niebieskie z imieniem Maryi, K. 1·20.

Pełnicki A. ks. br. — Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień maja, 20 hal.

Na porto jednej książki 45 hal., na porto dwóch lub więcej książek 60 halerzy uprasza się dołączyć. 1766

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 1795

260 mrg. do sprzedania.

Wiadomość: ul. św. Anny 4, II piętro. 1921 1 5

W uroczej miejscowości pod Krakowem

pół godziny piechotą, jest zaraz do odstąpienia za przystępną ceną **realność**, 8 ubikacyi, piękny ogród gościnny z werandami, kręgielnia, budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie, koncesyę na restauracyę, wyszynk wina, piwa, wódki, trafika, sprzedaż tow. korzennych i węgli, oraz 7½ morgi gruntu pod uprawę lub częściowo jako parcele pod budowę letnich mieszkań.

Bliższych wiadomości udzieli Agencja informacyjna Stefana Mikulskiego, Kraków, ul. Floryańska 8, I p. 1923 1 4

SKLEP KORZENNY w Krakowie

z powodu słabego zdrowia właściciela do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1980 1 14

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają 1645 4

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki

bawełniane i półjedwabne,

Atłasy, Perkale,

Hafty szwajcarskie i czeskie.

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Łóżko mach., Umywalnie machoniowe, Biórko barok i renesans z bronzami, Komodę o sześciu szufl. bogato rzeźbioną z bronzami, Szafę orzechową bogato rzeźb., Lustra antyczne machoniowe oraz złocone, Półki, Stoły oraz garnitury machoniowe, Zegar stojący szafkowy, Bióro męzkie duże, Lodownia pokoj., Kredensa, Sypialnia, Szafy, Sekretary, Kanapy, Zegary antyczne oraz Garderoba. 1790

Kraków, ulica Szewska Nr. 5 I piętro,

Leopoldyna Machowska.

Wykaz realności, will, parcel budowlanych i majątków ziemskich, celem sprzedaży, dzierżawy lub zamiany,

wychodzi każdego 1-go. Numer kosztuje 50 ct. Umieszczenie realności lub majątku we wykazie kwartalnie 1·20 złr. — „**Informator**“ wydawnictwo praktycznych wykazów Kraków, ulica Szpitalna 34. 1926 1 3

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20. czerwca i w III-cim od 20. mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 1929 1 7

Dyrekcya Zakładu zdrojowego-kąpielowego w Iwoniczu.



Rowery

naprawiam gruntownie.

Emaljuje (specjalny piec) **nikluje** (własne urządzenie) **kupuje i sprzedaje** po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki.

Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 48.

Z poważaniem

1798 7 10 **Stanisław Leśniakowski.**

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emrt. rotmistrza

A. KORNBERGERA

W KRAKOWIE

ulica Stachowskiego

Villa Wanda L. 15,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp. 1784

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Parowa Cegielnia

J. O. Ks. Eleonory Lubomirskiej

w Szczucinie (via Tarnów)

sprzedaje **dachówkę** ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną (felcowaną) najnowszego modelu, **cegłę maszynową** prasowaną i **rurki drenowe** w najlepszych gatunkach **po cenach zniżonych** — i udziela **znacznych rabatów** dla większych odbiorców. — Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła *Zarząd dóbr w Szczucinie.* 1927 1 4

Ważne dla cierpiących na żołądek!

brak apetytu, zaburzenia żołądkowe, odbijanie, ból głowy spowodowany złem trawieniem, **osłabienie żołądka, przeszkody w trawieniu** etc. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe (Mariacelskie).

Tysiące podziękowań i uznań! 1376 4 4

Cena flaszeczki z przepisem użycia **80** hal., podwójnej flaszki Kor. **1·40.**

Do nabycia w aptekach a gdzie ich nie ma, wysyła: Główny skład: **C. Brady,** Apteka „pod Królem węgierskim“, **Wien I. Fleischmarkt I,** za nadesłaniem K. 4·50, 5 małych flaszeczek lub K. 5, 3 dużych flaszek opłatnie.

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe muszą nosić jako „markę ochronną“ podpis: C. Brady

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3080 5 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Cukiernia

elegancko urządzona, z werandą, w większem mieście, gdzie są wszystkie instytucye i załoga wojskowa, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia nadsyłać proszę: Cukiernia 12000, poste restante Kraków. 1928 1 3

SKŁAD PAPIERU

Kamila Bauma w Tarnowie

potrzebuje od 1 czerwca 1920

POMOCNIKA fachowego i zdolnego.

Kupię dom murowany

z ogrodem o 4-5 pokojach, kuchni itd. lub **ogród większy z placem** pod budowę domu, na przedmieściach Krakowa lub w najbliższej jego okolicy przy stacyi kolejowej, w miejscu zdrowem, suchem, wolnem od wylewu rzeki. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1917 1 5

Kamienica II-piętrowa

do sprzedania w pobliżu plant, gruntownie i ładnie zbudowana, 5 lat wolna od podatku, bez długu. Wiadomość u właściciela, Radziwiłłowska 9. 1918 1 5

Pomocnik handlowy

z działu korzennego i delikatesów, poszukuje posady zaraz lub od 1/6 w Krakowie albo na wyjazd do kąpiel. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ pod „K. H.“. 1919 1 2

2 pokoje, kuchnia i sklep

z całem urządzeniem, nadający się na mleczarnię, masarnię lub t. p. przy ulicy Szlak L. 41 (narożnik), każdego czasu do wynajęcia. 1875 5 6

Nr. inser. [illegible]

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W środę dnia 4-go maja 1904 r. o godzinie 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Urządzenie restauracyi i winiarni, wina, wódki, koniak, konserwy, serwis restauracyjny, meble, szafy, komody, kredens oszklony, lampy i lustra, dywany, krajobrazy, klosze naczynia restauracyjne, ptaki i zwierzęta wypchane, wieszadło, herbata, lampy i urządzenie sklepu naftowego.

Kraków, dnia 2-go maja 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1796

Róże

wys[illegible]skopienne oraz szczepione na korzeniu, w najnowszych odmianach w cenie od 1-[illegible] kor., tudzież **sadzonki kwiatowe i warzywne** i przezimowane krzaczki **Goździków** i **Bratków** po 8 halerzy za sztukę poleca na sezon wiosenny

Zarząd Ogrodu dworskiego w Limanowej. 1690 2 [illegible]

Pożyczki 1659 3 [illegible]

dla urzędników i hipoteczne. Wiad. za nadesł. marki pocat. 20 h. pod adresem: „**Slavia**“ skrytka pocztowa 56 Kraków.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Z wdzięcznością i bezpłatnie!

przyjmujemy i umieszczamy wszelkie zgłoszenia wakujących posad i zajęć w wykazie wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych, a ponadto bezpłatnie wysyłamy wykaz poszukujących pracy lub zajęcia.

„**Informator**“ wydawnictwo praktycznych wykazów Kraków, Szpitalna 34. 1925 1 3

30 dni na próbę!

wysyłam każdemu Böhnela patentowany kotwicowy zegarek systemu „Roskopf“ i zobowiązuję się takowy po 30 dniach napowrót przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia odesłać.

Prawdziwy Böhnela, systemu kotwicowego

Patentowany zegarek Roskopf

antymagnetyczny, ze sekundnikiem,

Tylko 2.50 zł. wraz z futerałem, łańcuszkiem i pamiątką.



z regularnym mocnym werkiem 36 godzin idącym, czarnemi imit. stalowemi lub niklowemi kowertami, z patent. emaliow. cyferblatem (nie z papieru), jest z powodu swej wielkiej odporności i dokładności zegarkiem do codziennego użytku i każdemu, kto potrzebuje silnego i dokładnego zegarka do służby, najwięcej polecenia godnym. Do każdego zegarka dodaje się gratis futerał wraz z pięknym nikl. łańcuszkiem i brelokiem, karabinkiem lub t. p. a wszystko to kosztuje tylko złr. 2.50. 3 sztuki złr. 6.75. 6 sztuk złr. 12. Ten sam zegarek z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana lub Papieża Piusa X., z pięknym widoczkiem lub polowaniem 30 ct. więcej. Za dokładność ręczy się 3-letnią pisemną gwarancyą. Wysyła za zaliczką I. Böhnela skład fabryczny zegarków Roskopf

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń IV, Margarethenstr. 48.

Dostawca c. k. urzędników państw.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Odznaczona złotym medalem w Paryżu 1904 r. 1554 5 6

Ostrzeżenie! Na wiele zapytań Szan. Czytelników tego Dziennika podaję do wiadomości, że posiadam jedyny skład fabryczny prawdziwych patentowanych Böhnelowskich zegarków kotwicowych systemu Roskopf i ja również pierwszy je rozpowszechniłem. Bywają jednak moje ogłoszenia przez różne firmy ciągle naśladowane i w kłamliwy sposób ordynarne blaszaki, których żaden zegarmistrz naprawić nie potrafi, za autentyczne ogłaszane. Proszę zatem dobrze baczyć na firmę: Max Böhnel, zegarmistrz. Wszystkie inne naśladownictwa proszę odrzucać.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.